

# EXPRES

## WIECZORNY ILUSTROWANY.



**SUETSUGA**  
wybitny japoński mąż stanu i fachowiec w dziedzinie marynarki, wypowiedział się na temat możliwości konfliktu między Ameryką a Japonią.



**ARAKI**  
japoński minister spraw wojskowych, zachorował bardzo poważnie.

ROK XII.

PONIEDZIAŁEK, D. 15 STYCZNIA 1934

CENA 10 GROSZY

Nr. 15

# NOWE ZAJŚCIA W AUSTRJI

Manifestacje hitlerowców w Tyrolu. — Petardy na ulicach. — Interwencja policji

## Sojusz polityczny austriacko-węgierski pod patronatem Włoch?

Wiedeń, 15 stycznia

Z Insbrucka donoszą, że w czasie wczorajszych zawodów o mistrzostwa narciarskie w Hall (Tyrol) narodowi socjaliści urządzili demonstrację.

Tłum, złożony z kilkuset osób, wznosił okrzyki „Heil Hitler“ i śpiewał pieśni narodowo-socjalistyczne. W związku z tem starosta z Insbrucku nakazał przerwać zawody.

Żandarmerja i kompanja piechoty rozpedziły demonstrantów, aresztując szereg osób. Kilku działaczy narodowo-socjalistycznych zesłano do obozu w Wellersdorf.

Wiedeń, 15 stycznia

Z Villach donoszą, że narodowi socjaliści rzucili wczoraj na peryferjach miasta kilka petard, które jednak nie wyrządziły szkody. Na sali, gdzie odbywał się bal Heimwehry, znaleziono kilka bomb dymiących.

Aresztowano domniemanego sprawcę tego zamachu b. por. armji austriackiej, Józefa Gellce. Do obozu w Wellersdorf wysłano kilku przywódców narodo-socjalistycznych.

Wiedeń, 15 stycznia

„Der Morgen“ dowiaduje się, że włoski podsekretarz stanu Suvich, który w czwartek przybędzie do Wiednia,

przywiezie propozycje Mussoliniego w sprawie utrzymania i obrony samodzielności Austrii.

Nowy plan Mussoliniego polega na ścisłej współpracy między Austrią a Węgrami.

Współpraca ta ujawnić się ma naraźnie w dziedzinie gospodarczej, lecz oba państwa zawrzeć mają pod patronatem Włoch również sojusz polityczny.

Dziennik twierdzi, że Mussolini przedstawił ten plan angielskiemu ministrowi

spraw zagranicznych Simonowi, który okazał dla niego znaczną zrozumienie.

Suvich po wizycie wiedeńskiej wróci do Włoch, poczem w niedługim czasie uda się do Budapesztu.

## Casyno gry w Warszawie

50 osób próbowało szczęścia przy rulecie. — Gospodarze: wymowny student, Tsinsklidze i p. Glikzman powędrowali do aresztu

Warszawa, 15 stycznia.

Od dłuższego czasu do urzędu śledczego napływały wiadomości o uruchomieniu w Warszawie olbrzymiego domu gry, w którym prowadzono na dużą skalę grę w ruletę. Na podstawie tych informacji urząd śledczy przeprowadził dokładne obserwacje, w wyniku których zwrócił uwagę na dom przy ulicy Zielnej 27, do którego stale przybywało wielu ludzi w godzinach wieczornych i późną nocą. Szczególną uwagę

zwrócono na mieszkanie Nr. 12, należące do niejakiej Hanny Mann.

W dniu 11 b. m. policja wkroczyła do mieszkania Mann, gdzie zastano około 50 osób, zajętych grą w ruletę. — Ruleta, dużych rozmiarów była ustawiona w salonie na stole, pokrytym sukniem z cyrami.

Jeden z obecnych spełniał rolę krupiera. W dalszych pokojach urządzony był bufet, palarnia i poczekalnia.

Kiedy przyszło do ustalenia, do ko-

go należy ruleta i inne akcesoria, niezbędne do gry, nikt z pośród obecnych nie chciał skorzystać z praw właściciela.

Dopiero drobiazgowo badania ujawniły, że organizatorami i właścicielami pięknie wykonanej rulety jest Ryszard Glikzman, na którego pochodzenie wskazuje samo nazwisko i student gruziński Arslan Tsinsklidze. Przy twornym gruzinie, który osobiście pilnował swych praw własności i baczył na przebieg gry, znaleziono 2.630 złotych. Pieniądze te powędrowały do depozytu sędziego śledczego.

Znacznie gorszy obrót przybrała sprawa p. Glikzmana. Choć ofiarowywał pieniądze, znalezione przy nim i proponował obłożenie ich aresztem, policja wolała areszt zastosować względem osoby gospodarza.

Uczestnicy gry wyszli z opresji obronną ręką. Poprzestano na spisaniu ich nazwisk. Do archiwum urzędu śledczego zabrano ruletę, sukno z cyrami, sztony, grabki i podobizny panów organizatorów.

Rewizja w domu gry trwała do białego ranka.

## Życie Benesza zagrożone?

Hitlerowcy szykują nań zamach

Strasburg, 15 stycznia

„Les Dernieres Nouvelles de Strassbourg“ donoszą z powołaniem się na źródła wiarygodne, że jedna z poważnych osobistości niemieckich w Genewie, nie należąca do kół emigracyjnych, miała oświadczyć, że terrorystyczna or-

ganizacja hitlerowska w Czechosłowacji przygotowuje zamach na życie min. Benesza.

Ma to być dalszy ciąg terostycznej akcji, do której wstępem był zamach na Dollfusa i zabójstwo rumuńskiego premiera Duca.

## Senator Horbaczewski pod tramwajem

Deska ochronna uratowała mu życie

Warszawa, 15 stycznia

Tragicznemu wypadkowi tramwajowemu uległ wczoraj w Al. Jerozolimskich przed domem nr. 3-5 senator Antoni Horbaczewski z klubu ukraińskiego. Przechodząc przez jezdnię sen. Horbaczewski nie spostrzegł przejeżdżającego tramwaju i dostał się pod koła.

Tramwaj zahamowany: z pod deski ochronnej wydobyto ciężko poranionego senatora.

Wezwany lekarz Pogotowia po udzieleniu doraźnej pomocy na własne żądanie przewiózł sen. Horbaczewskiego do hotelu Sejmovego, gdzie zamieszkuje.

## Samobójstwo w pijackim szale

Tragiczny epilog wesolej libacji

Łódź, 15 stycznia.

(ig) U dozorczy domu przy ul. Piłsudskiego 3 mieszkał robotnik Bolesław Kasprowski wraz ze swą kochanką. Z okazji niedzieli przyszli wczoraj do dozorczy goście. W libacji wziął udział również Kasprowski. Gdy biesiadnikom dobrze już kurczyło się w czupryn, pomiędzy Kasprowskim a jednym z gości wynikła sprzeczka na temat jego kochanki. Jakie to sprzeczki — trudno było ustalić. Niewiadomo, czy zdradzała ona Kasprowskiego, czy też tylko pozwalała sobie na zbyt wielką poufałość w stosunku do obcych.

Ale Kasprowski, odurzony alkoholem

wpadł w szal. Rzucił się na swego przeciwnika, a gdy go powstrzymano, schwycił ze stołu długi nóż i zadał sobie pięć straszliwych ciosów w pierś.

Do ciężko rannego wezwano pogotowie ratunkowe. Jak się okazało wszystkie rany były poważne. Naruszone było płuco. Desperata odwieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego.

Gdy Kasprowski oprzytomniał na chwilę, zaczął się odgrażać wobec sanitariuszy, że po wyzdrowieniu zamorduje tego osobnika, przez którego chciał popełnić samobójstwo. Następnie jednak popadł znów w omdlenie. Stan jego budzi poważne obawy.

## Tajemniczy napad na przechodnia

Łódź, 15 stycznia.

(ig) Wczoraj o godzinie 11-ej wieczorem powracaj do domu Władysław Subczyński, zamieszkały na ul. Dworskiej 47. Nagle z za węgla wybiegło dwóch mężczyzn, napadli oni na Subczyńskiego i zadali mu dwa ciosy nożami w serce.

Ciężko ranny Subczyński zwałił się na ziemię. Nie zdążył on nawet rozpoznać twarzy napastników. W parę minut później odnalazł go jakiś spóźniony przechodzień i zaalarmował pogotowie ratunkowe.

Subczyńskiego przewieziono do szpitala im. Prez. Mościckiego w stanie beznadziejnym.

## Zebranie włóknarzy

Łódź, 15 stycznia.

(it) Jak się dowiadujemy, jutro odbędzie się w związkach zawodowych włóknarzy zebrania delegatów fabrycznych, celem omówienia spraw ubezpieczeń społecznych. W sobotę, bowiem robotnicy opuścili po 6 godzinach pracy zakłady fabryczne, nie chcąc stosować się do zarządzenia o przedłużeniu czasu pracy.

Ponieważ jednak dyrekcje fabryk zaowiedziały, że w tym wypadku potrącać będą robotnikom dwie ósme z ich dniówek, delegaci fabryczni zamierzają omówić tę sprawę i zastanowić się nad dalszymi krokami.

Informują nas, że w bieżącym tygodniu wyjedzie w tej sprawie do ministerstwa opieki społecznej specjalna delegacja.

## Prywatne firmy

nie będą reklamowane przez radio niemieckie

Berlin, 15 stycznia.

(t) Minister propagandy Goebbels wydał zakaz reklamowania firm prywatnych przez radiostacje niemieckie. Do tej pory radio niemieckie osiągnęło znaczne dochody z reklam. W uzasadnieniu tego zakazu Goebbels twierdzi, że radio jest instrumentem propagandy państwowej i dlatego nie może służyć również celom prywatnym.

## Dwaj bracia

rzucili się pod pociąg

Berlin, 15 stycznia.

(t) Pod Dreznem rozegrała się krwa wa tragedia. Dwaj bracia 13-to i 14-toletni Marcin oraz Johan Tulak rzucili się jednocześnie w celu samobójczym pod nadjeżdżający pociąg pośpieszny. Obaj młodzieńcy ponieśli śmierć na miejscu. Przyczyną tego samobójstwa było zupełnie zaniedbanie w nauce za co mieli być ukarani.



# Jaki wpływ wywierają kobiety

na losy świata i poszczególnych narodów. — Emancypacja nie wszędzie dała pożądane rezultaty. — Kobieta w Ameryce i Hiszpanji

(sb) Pewien uczyony wyraził się, że wysokość kultury danego narodu można poznać po stopniu rycerskości męża do żony i stanowiska jakie zajmuje żona wobec męża. Trzeba przytem zaznać, że jakkolwiek na całym świecie istnieje instytucja małżeńska i obowiązek posłuszeństwa żony wobec męża, jednak warjacje w tej głównej zasadzie są tak liczne, że stają się one wręcz charakterystyczne dla danego narodu.

Jeśli chodzi o swobodę niewiast, to posiadają jej najwięcej amerykanki. Zarówno ustawodawstwo Stanów Zjednoczonych jak i niepisane prawo zwyczajowe stworzyło nieznaną gdzieindziej warunki, dzięki którym kobieta może się czuć najbardziej swobodną i „niezależną”.

Jak wiadomo, niezależność ta doprowadziła z czasem do tego, że rozwoj w Ameryce udzielane są z najbardziej błahych powodów, a stroną winną nie jest rzeczywistość pokrzywdzonej żony, ale żona. Wystarczy naprzykład aby kobieta zaczepiona na ulicy wezwała policjanta, a nieszczęśliwy „uwoźdźciel” może spędzić kilka lat w lochu więziennym.

Również w małżeństwie żona jest tą stroną, przed którą drży „pleć silna”. Wręcz przeciwnie natomiast przedstawia się pod tym względem sytuacja w Anglii. „Rycerskość” wobec współtowarzysza życia obowiązuje zarówno żonę jak i męża, przyczem jest ona zupełnie niewymuszona, ale naturalna. — Małżonkowie nie rozstają się nigdy, a nawet politycy wyjeżdżają zagranicę w sprawach służbowych ze swymi żonami.

Mniej udziału w życiu publicznym bierze natomiast hiszpanka. Jako panna jest ona otoczona zawsze licznymi krewnymi, którzy dbają o to, aby nie przebywała ona w nieodpowiednim towarzystwie. Po ślubie żona poświęca się gospodarstwu oraz dzieciom i rola jej ogranicza się do pełnienia funkcji opiekunki męża i dzieci.

Jak dalece ograniczone są prawa kobiet w Hiszpanji świadczy fakt, że do niedawna jeszcze były one pozbawione prawa głosu. Dopiero ostatnio prawo to zostało im przyznane, jednak zakazone obyczaje ustawami zmienić się nie dadzą.

O podobne równouprawnienie dba również rząd turecki, który stara się wszelkimi siłami zmusić kobiety do zrzucenia welonu zasłaniającego twarz i wzięcia przez nią udziału w życiu publicznym. Jek we wszystkich krajach mahometanckich, „inowacje” te są nie bardzo chętnie widziane i ludność z trudem je sobie przyswaja.

Najbardziej wolna, jeśli chodzi o swobodę, jest kobieta w Rosji sowieckiej. Tam prawo również przewiduje łatwe uzyskanie rozwodu, a cała nauka i wychowanie idzie w kierunku jak największej emancypacji kobiet. Oczywiście, nie może tam być mowy o takim życiu rodzinnym, jak naprzykład w Anglii.

Najwięcej zrozumienia dla swych żon posiadają jednak mężczyźni w Chinach. Tam staje się kobieta „pełnowartościowa” dopiero wówczas, gdy zosta-

je matką, mimo to jednak odgrywa ona wielką rolę w polityce kraju i w życiu publicznym. W Chinach nastąpiło w ciągu kilkuset wieków całkowite zrównoważenie wpływu płci na kulturę i losy państwa.

O szacunku, jakim cieszą się kobiety w Chinach i w Japonji może świadczyć fakt, że forma w jakiej zwracają się tam do niewiast jest inna niż wobec mężczyzny. Zupełny zanik życia rodzinnego w tym sensie, jak my to rozumiemy, oraz zanik szacunku dla kobiet, nastąpił w Indiach. Jak wiadomo, są tam zawierane małżeństwa między 8-letnimi dziewczynkami a 12-letnimi

chłopcami. Oczywiście, kiedy „dzieci” zawierają związek małżeński, nie może tam być mowy o „życiu rodzinnym”, albowiem ulega ono zupełnemu spaceniu.

Czy równouprawnienie, jakie kobiety zdobyły w wielu krajach wyjdzie im na korzyść? Czy możliwe jest powstanie wielkich indywidualności kobiecych jak to miało miejsce dawniej? — Wystarczy przypomnieć takie kobiety jak Kleopatry, Lucrezję Borgia, Madame Pompadur, Madame de Stael, Lady Hamilton i wiele innych, które wywierały wpływ na życie kulturalne i polityczne?

## Państwo, które żyje z przemytu

Andora utworzyła własną „armję”

Nie każdy wie, że w Europie istnieje mała rzeczpospolita, która nie zna kryzysu ani wojen. Jest to Andora, składająca się z 30-tu wiosek, zamieszkałych przez 5240 mieszkańców, która znajduje się na pograniczu Hiszpanji i Francji.

Ostatnio wywołała sensację wiadomość, że lilipucie państewko postanowiło utworzyć własną armję dla strzeżenia swych granic. Armja ta będzie wprawdzie najmniejsza na świecie, bo składa się będzie z... 6 żołnierzy i 5 oficerów, stanowiących cały sztab generalny.

Sześciu żołnierzy stałej „armji” Andory, jest powołanych z sześciu okręgów z których składa się mała republika.

Główny dowódca andorskiego wojska wybrany został w powszechnym głosowaniu przez cały naród. Poprzednio był z zawodu napedzaczem osłów, prócz tego sędzią pokoju. Krają o nim pogłoski, że majątek swój zdobył na przemycaeniu tytoniu przez granicę. Nie jest on jednak pod tym względem wyjątkiem, gdyż cała ludność Andory czerpie swe dochody z tego zakazanego źródła.

Żołnierze, stanowiący nowo-utworzoną „armję”, muszą obowiązkowo zaopatrzyć się w karabin, 24 naboje, pół kilograma prochu i trzy kawałki krzemienia. Zbyteczne szukać w armji Andory arma-

ty lub karabinu maszynowego. Wystarczy im w zupełności karabiny wycofane z obiegu w całej Europie.

Z pięciu oficerów, jeden pełni funkcje dowódcy, zaś pozostali tworzą właściwy „sztab generalny”, którego 2 członków mianuje prezydent republiki francuskiej i drugi zwierzchnik Andory, biskup z Urgel, dwóch zaś wybiera ludność.

Według konstytucji, powszechna mobilizacja ma być przeprowadzona w ciągu dwóch godzin, w ten sposób, że jeden z oficerów sztabowych objeżdża sześć gmin Andory i czyta rozkaz, brzmiący jak następuje: „Na ramię broń i chodźcie za mną!”

W guzikach mundurów żołnierzy wytłoczony jest napis: „Tknij mnie, jeśli masz na to odwagę!” — Napis ten datuje się jeszcze z tych czasów, gdy mała rzeczpospolita istotnie stawiała czoło swym dawnym dwu potężnym sąsiadom.

Andora uzyskała niepodległość w 819 roku po N. Chr. t. j. za czasów panowania Karola Wielkiego. Była to ostatnia wojna, jaką prowadziła ta lilipucia republika. Od owego czasu, państewko to nie prowadziło ani jednej wojny, aczkolwiek dostarczyło wielu dzielnych wojowników, przeważnie armji francuskiej.

## Włoszki rodzą... na rozkaz Mussoliniego

Konkurs macierzyństwa odbył się w Rzymie

Włosi odnoszą się z pogardą do regulacji urodzeń, propagowanej przez państwa zachodnio - europejskie. Uważają oni, że wszelkie zasady „świądomo macierzyństwa” są wynikiem wybujałego egoizmu ze strony kobiet, nie chcących ponosić trudów związanych z rodzeniem i wychowaniem dzieci.

Il Duce stwierdził, że Włochy mają za mały przyrost ludności i należy go koniecznie powiększyć. Wyroki Benita Mussoliniego są jak wiadomo w granicach pięknej Italji bezapelacyjne, więc na jego rozkaz kobiety zaczęły tyć i... rodzić.

W tych dniach odbył się w Rzymie konkurs macierzyństwa. Przybyły tu matki, mogące się pochwalić największą ilością dzieci. Następnego dnia odbyła się główna uroczystość przyjęcia wszystkich rodziców przez Mussoliniego i obdarowanie ich upominkami i pieniędzmi. Wieczorem odbyła się na ich cześć akademja w obecności przedstawicieli władz.

Laureatki konkursu, to przeważnie właścicielki z południowych prowincji, oznaczające się wielką płodnością. Mają one od 15 do 20 dzieci. Wiele z nich jechało po raz pierwszy koleją. Były one naogół wstrząśnięte stolicą, której dotychczas jeszcze nie widziały, oraz hojnością i łaskawością Il Duce.

Najpłodniejszą ze wszystkich była pięćdziesięcioletnia Neapolitanka, Paula Bellucci, która wydała na świat 20 zdrowych dzieci.

Najciekawszym jest fakt, iż cała ta akcja nie jest zaaranżowana pod auspi-

cjami Kościoła, lecz nawiązana do tradycji starorzymskich, gdy w pogańskiej Romie obchodzono uroczyste „Święto matrony”.

Mussolini propaguje swą ideę przyrostu ludności nie tylko wśród warstw pracujących. Wydał on odezwę do wszystkich kobiet włoskich, aby postarały się o jaknajwiększą ilość potomków.

Hitler, jak wiadomo, ślepo naśladowe we wszystkim Mussoliniego. Niedługo będziemy chyba czekali na podobny konkurs w Berlinie.

Wolno Trubunu

## Gdy ukochany

daremnie szuka pracy

Pani Mania Z. w Łodzi. Nie można łamać życia człowiekowi za to jedynie, że jest chwilowo bez pracy i to nie z jego winy. Wiazać się jednak z człowiekiem nie mającym podstaw materialnych, byłoby conajmniej lekkomyślnością. Jedynym zatem wyjściem z sytuacji jest czekać cierpliwie, aż ukochany Pan znajdzie pracę.

Pani Maksymilian K. w Gdyni. Przeczytawszy list Pana odniosłam wrażenie, że jest Pan zbyt przewrażliwiony i wskutek tego przejmuję się Pan błahemi w gruncie rzeczy sprawami. Niezrównoważone postępowanie Pana znajomej, nie dawno zresztą poznanej, wytłumaczyć można chociażby zwykłymi kapryсами młodej i ładnej panny, która chce, by jej nadskakiwano, a adoratorów swych lubi trzymać w szachu. Nie należy się temi kapryсами tak bardzo przejmować. Nie może Pan zresztą powziąć i wyrobić sobie już teraz zdania o swej znajomej, albowiem znacie się zbyt krótko. Narazie więc bywajcie razem, niech Pan odwiedza rodzinę swej panny, poznając ją w ten sposób na tle ogniska domowego, prowadźcie dłuższe rozmowy, sprzecajcie, przepaszajcie, ponieważ tak zwykle czynią wszystkie zakochane pary na całym świecie, a na kaprysy niech Pan nie zwraca uwagi. Ten sposób postępowania jest zresztą najlepszym lekarstwem na wszelkiego rodzaju gasy.

Pani W. w Człowie S. Tychy. Po winien Pan dzieciom wytłumaczyć, że jest Pan w tym wieku (48 lat), że i Panu coś się jeszcze od życia należy i, że jeżeli kochają Pana — prawdziwie, nie będą stały na przeszkodzie zawarcia po wtórnego związku małżeńskiego. Gdyby dzieci kategorycznie sprzeciwiły się temu, ma Pan pełne prawo postąpić nawet wbrew ich życzeniom, chociaż razdziłabym, aby dzieci stopniowo przygotować do oczekującej je zmiany i rzecz całą wprzódy z nimi omówić. Pan wobec swoich dzieci spełnił już trudniejszą część swego obowiązku. Wychował je Pan. Dzisiaj dorosłe dzieci nie pozwolą się skrzywdzić i same potrafią zwać na siebie, odróżniając zło od dobra. Od chwili gdy mógł Pan dzieci swe nazwać dorosłymi, odzyskał Pan znów dużą część osobistej swobody. To co Pan chce uczynić, nie jest ani złe, ani nieprzyzwoite, ma Pan zatem pełne prawo do powtórnego ożenku. Kobiectwo, która chce Pan wprowadzić pod wspólny dach, niech Pan wytłumaczy, że powinna starać się o uzyskanie sympatii pańskich dzieci. Jeżeli jest kobieta dobrego i czulego serca, będzie wiedziała już jak trafić do serc dziecięcych.

Pani P. M. w Katowicach II. Jest Pan jeszcze zbyt młody na wstąpienie do szkoły filmowej. Poza to wymagany jest wyższy cenzus naukowy. Niech się Pan tymczasem sam kształci i dużo czyta. Jak na szesnastoletniego chłopca, list Pana napisany jest b. poprawnie i ładnym stylem. Próbkę swych utworów niech mi Pan przyśle do redakcji, postaram się o uzyskanie dla nich odpowiedzi. Narazie jednak niech się Pan dużo uczy, czyta i poważnie pracuje nad sobą.

## Tragiczna tajemnica niewidomego boksera

Mimo kalectwa występował na ringu, nie chcąc rezygnować z kariery

(z) „Sunday Dispatch” opisuje historję pewnego boksera-murzynina, Joe Ralpa, który oślepił na jedno oko, a mimo to kalectwo swe zdołał ukryć przed swymi przeciwnikami oraz całym otoczeniem.

Joe Ralph, dzięki swym licznym zwycięstwom na ringu, uchodził za niezwykłego. Zwrócono jednak ostatnio uwagę, iż walczy on z niezwykłą pasją, nacierając gwałtownie na przeciwników.

Podczas walki z bokserem Gibbsem tajemnica została ujawniona. Gibbs zadał swemu przeciwnikowi cios w oko. Aczkolwiek cios taki powoduje gwał-

towne spuchnięcie, normalnie nie pociąga za sobą przerwania walki. Tym razem jednak zachowanie Ralpa po otrzymaniu uderzenia było zastanawiające: strach nagle orientację i machając nieprzytomnie rękami, począł, jak obłąkany, biegać po ringu. Jak stwierdzono, wskutek otrzymanego ciosu zaniewiedział on na jedno oko, a ponieważ był również ślepy na drugie oko, został chwilowo całkowicie pozbawiony wzroku.

Joe Ralph tłumaczył swą taktykę tem, iż będąc w pełnym rozkwicie swych sił nie chciał „dla takiego drobiazgu” rezygnować z kariery.





# DOMKI NA PRZEDMIEŚCIACH GROŻĄ ZAWALENIEM SIĘ

## Mieszkańcy Bałut i Chojen mogą utracić dach nad głową. — Wywiady „Expressu” z lokatorami i właścicielami domów

Lódź, 15 stycznia.

(t) Jedną z największych bolączek w Łodzi, jest sprawa mieszkaniowa.

Na przedmieściach, mamy aż nazbyt wiele mieszkań, w których w jednym pokoju znajduje przynajmniej 6, 7, 8, a nawet 10 i więcej ludzi. Drugą bolączką jest zbyt wygórowane komornie, które, wobec zmniejszenia się zarobków, bezrobocia i t. d. ciąży wszystkim lokatorom i przyprowadza ich o ustawiczną obawę o utratę dachu nad głową.

Ale do tego wszystkiego dołącza się jeszcze jedna sprawa, która ma szczególne znaczenie dla mieszkańców naszych przedmieść i peryferji. Oto domy w tych dzielnicach są dosłownie zagrożone zawaleniem się. Właściciele tych domów od szeregu już lat nie przeprowadzają remontów.

Trudno wymagać z drugiej strony od lokatorów, by z własnych funduszyłożyli coś na naprawę domu. I mimo, że inspekcja budowlana skrupulatnie spełnia swe obowiązki i pilnie zważa na stan domów na przedmieściach — sytuacja jest katastrofalna, gdyż może nadejść moment, kiedy trzeba będzie z pewnych domów zacząć przymusowo wysiedlać lokatorów, by nie narazić ich na nieszczęście.

Szczególnie daje się to we znaki na Bałutach i Chojnach. Gdy zapuszczamy się w uliczki bałuckie, jakże często spotykamy domy, oczywiście drewniane, jedno i dwupiętrowe, które podparte są grubymi drągami, chroniącymi je od zawalenia. Wydaje się, że każdy silniejszy wiatr przewróci te chałupy, w których mieszka niejedna rodzina. Pochyliły się one, a tymczasem właściciele ich, poza ustawieniem drągów, nie przeprowadzają żadnych poważniejszych i trwalszych remontów, którego odwróciłyby niebezpieczeństwo zawalenia się.

Co o tym stanie rzeczy mówią lokatorzy-mieszkańcy tych dzielnic, a co właściciele tych domów? Ich opinie są bardzo interesujące, gdyż pozwalają w pewnym stopniu zorientować się, jak należy odwrócić to zło, które grozi nam każdego dnia. Dlatego też, na ten temat „Express” przeprowadził szereg ciekawych rozmów.

A więc co mówią lokatorzy? Twierdzą oni, że za niebezpieczeństwo walenia się domów odpowiedzialność ponoszą w pierwszym rzędzie ich właściciele.

— Trudno zrozumieć — mówi nam jeden z lokatorów ul. Dworskiej — dlaczego właściciele tak mało dbają o swoje domy i nie przeprowadzają remontów, które nie wymagają zupełnie wielkich kosztów. Małe bruki, nieusunięte wczas mają następnie katastrofalne skutki. — Nprz. naprawienie nieznaocznej dziury w dachu, kosztuje grosze, w większości jednak wypadków, gospodarz mimo upomnień nie przeprowadza naprawy, wskutek czego dach zacieka, butwieje, wążenia dachu, belki strychowe, wali się tynk, przy opadach leje się woda do mieszkań i w ten sposób powstają tak znaczne szkody, że remont domu musi już wymagać poważniejszej kwoty.

Dlaczego gospodarze nie dbają o swe domy — trudno powiedzieć. — Dział komorne jest wysokie, tak wysokie, że nie możemy często płacić, a mimo to remonty nie są przeprowadzane. Wiele domów przedstawia wobec tego smutny widok.

Woda leje się z sufitów, rozlatują się schody, butwieje podłoga i cały budynek chyli się do ruiny.

Niekiedy, właściciele domów czynią to zupełnie celowo. Chcą bowiem przez to uzyskać eksmisję lokatorów, korzystaających z ustawy o ochronie, później remontują kapitalnie dom i mogą już brać dowolne ceny za komorne. Władze powinny stanowczo temu przeciwdziałać. — Nędza wśród nas jest teraz wielka i nie możemy pozwolić sobie na zmianę mieszkania. Należy więc zmusić właścicieli, by remontowali stale swoje posesje i w ten sposób utrzymywali je w stanie dobrym do użytku.

A co mówią właściciele domów na peryferiach?

Oczywiście przeczą stanowczo, jakoby walenie się domów było ich winą.

— Możliwe, że są tacy, którzy czynią to celowo — mówi nam jeden z właścicieli domów — ale to są wyjątki. — Wszyscy chcieliby utrzymać swe nieru-

chomości, które przecież są naszym jedynym majątkiem. Ale, niestety, nie możemy przeprowadzać gruntownych remontów. Olbrzymie ciężary podatkowe i najrozmaitsze opłaty, pochłaniają wszystkie dochody, nawet z takich kamienic, których lokatorzy płacą komorne. A przecież w większości domów lokatorzy nie płacą teraz wcale albo prawie wcale. Cóż mamy robić z bezrobotnymi? Od tych ludzi nie można ściągnąć komornego. I w tych warunkach, skąd wziąć fundusze na remonty domów?

Oto oświetlenie tej bolączki z dwóch stron. Ale zarówno to, co mówią lokatorzy jak i to co mówią właściciele domów nie rozwiązuje samego zagadnienia. Należy jaknajrychlej zwrócić uwagę na domy na przedmieściach i peryferiach miasta i zapobiec dalszej ich ruinie, gdyż przy panującym obecnie głodzie mieszkaniowym i przy braku nowych mieszkań, sytuacja w najbliższym czasie może stać się doprawdy katastrofalna.

## Awantura na imieninach

### Gospodarz pobił gościa, który miał dobry apetyt

Lódź, 15 stycznia

(k) Pan Kazimierz Janicki, zamieszkały przy ulicy Gdańskiej w październiku r. ub. wyprawił huczne imieniny, na które między innymi poprosił pana Ludwika Mikułę, rodem ze Zgierza.

Goście pana Janickiego, którzy tłumnie odwiedzili solenizanta nie mieli potrzeby uskarżać się na brak jedzenia i picia. Długi stół był obficie zastawiony pół miskami, na których leżały rozmaite delikatesy, jak nożki na zimno, pieczona wieprzowina z ozarną kaszą i t.p. najmilszej chyba wyglądała cała bateria wódek.

Gospodarz początkowo usłużny i bardzo tolerancyjny zdenerwował się, gdy zobaczył że najlepsze potrawy giną w przepaścistych ustach pana Mikuły ze Zgierza, który delektując się każdym kąskiem, oświadczył:

— Można powiedzieć, że jedzenie jest przyzwoite i wódka dobra. Dawno nie jadłem takich delikatesów, i uważam że należy za zdrowie gospodarza wznieść toast! Siup!

Pozostali biesiadnicy oczywiście wypili.

— Wogóle — ciągnął dalej pan Mikuła — uważam, że tu jest bardzo miło i

że można zjeść dobrze bez uskutecczenia rachunku, co starym rzeczy porządkiem odbywa się w rozmaitych podłych knajpach i szynkach...

Gdy zgierzanin w dalszym ciągu nie przestawał ani na chwilę jeść, zbliżył się do gospodarza i oświadczył:

— No, najadł się pan i myślę, że ma pan już dosyć i więcej opychać się, jak warjata, nie będzie. Czy wszak tak?...

— Myli się pan dobrodzieju, bo jestem jeszcze głodny, a żarcia jak lodu...

Pan Janicki wpadł w szat.

— Ty moczymordo ankoheolizna odejdiesz od tego stołu!

Wobec groźnej postawy gospodarza pan Mikuła chwycił tarę od prania i zaszedłszy panu Janickiemu od tyłu, wyrzucił go nią podwókrót w ciemię.

Zdenerwowany i bez tego gospodarz wyrwał tarę i zadał nią nieszczęsnemu gościowi kilka ciosów, uszkadzając mu między innymi oko, pod którym rychło pokazał się wielki siniak.

Recz cała skończyła się — jak to było do przewidzenia — w sądzie grodzkim, gdzie pana Janickiego ukarano tygodniowym aresztem.

## Szajka nieuchwytnych włamywaczy w potrzasku

### Rewizja ujawniła obfite plony licznych kradzieży

Poznań, 15 stycznia

Od dłuższego czasu na terenie Poznania grasowała nieuchwytna szajka włamywaczy, dokonywując szeregu kradzieży z włamaniem do biur oraz mieszkań prywatnych.

W wyniku energicznych dochodzeń policja zdołała ująć całą szajkę, to też w więzieniu osadzeni zostali: ślusarz Antoni Gielnik (Różana 11), Józef Włoczorek (Różana 11), Franciszek Książka (Górna Wilda 115), brat jego Walenty, oraz Tomasz Łukasiewicz (Pie-

kary 22/23).

Podczas rewizji, przeprowadzonej w mieszkaniach włamywaczy, znaleziono cały niemal łup, pochodzący z kradzieży i włamań. Część skradzionych rzeczy włamywacze sprzedali m. in. Norbertowi Nortefeldowi (Wronecka 13), a to 2 maszyny do pisania skradzione 7 b. m. z biura Chrześcijańskiego Zjednoczenia Zawodowego przy ul. Skarbowej 12, oraz, niejakiemu Stefanowi Golańce, który kupił od włamywaczy aparat radiowy.

## Nastroje antyniemieckie na Litwie

### Usuwanie hitlerowców z życia społecznego i gospodarczego

Kowno, 15 stycznia.

(t) Nastroj antyniemiecki na Litwie wzrasta z każdym dniem. Rząd czyni wysiłki, aby uwolnić zarówno administrację jak i szkolnictwo od elementów hitlerowskich, aby w jaknajkrótszym czasie, gdyż prowadzą one pracę rozkładową i są wykonawcami planów Rosenberga, zmierzającego do opanowania państw bałtyckich. Jako pierwszy etap na drodze do opanowania tych krajów, Niemcy obrały Litwę.

Główny organ rządowy „Letuwas

Aidas” donosi, że Niemcy podjęły szereg represyj gospodarczych wobec Litwy, zmniejszając znacznie kontyngenty przywózowe. Stosunki gospodarcze między tymi krajami uległy znacznemu pogorszeniu i prasa litewska bije na alarm, uważając, iż Niemcy złamały traktat handlowy litewsko-niemiecki. Ta kampanja niemiecka skierowana przeciwko Litwie wywołała oczywiście rozgoryczenie na Litwie i może mieć znaczny wpływ na dalsze kształtowanie się polityki zagranicznej Litwy.

## Bruki łódzkie zostaną doprowadzone do porządku

Lódź, 15 stycznia.

(t) Jak się dowiadujemy, w nowym budżecie m. Łodzi, który obecnie opracowuje się w magistracie, przeznaczono specjalnie wysoką kwotę na nowe bruki na szeregu ulic w Łodzi. W związku z tem w najbliższym czasie rozpisany zostanie konkurs na dostawę budulca, by już w pierwszych dniach kwietnia można było podjąć roboty w Łodzi.

Wczesne uruchomienie robót ma na celu umożliwienie wszystkim sezonowcom przepracowania w bieżącym roku takiego okresu czasu, który dawałby prawo do ubiegania się o zasiłki.

## Zamach samobójczy

Lódź, 15 stycznia.

(tg) Wczoraj wieczorem, w mieszkaniu pp. Korman przy ul. Andrzeja 41, rozegrała się niewyjaśniona dotąd tragedia.

Gdy pp. Korman powrócili z miasta do domu, poczuli w mieszkaniu silny papiach gazu świetlnego. Sądziła, że służąca zapomniała zakręcić kurek i pośpieszyli do kuchni. Na ziemi leżała ich 18-letnia córka, Ewa. Była nieprzytomna.

Wezwano natychmiast pogotowie. — Jak się okazało, Ewa Kormanówna, próbowała popełnić samobójstwo, korzystając z nieobecności rodziców i służącej. Tę tragedję narazie nie jest znane.

## Znowu rozruchy na uniwersytecie w Budapeszcie

Budapeszt, 15 stycznia.

(t) Uniwersytet budapeszteński był wczoraj znowu terenem wystąpień nacjonalistów. Z powodu rozruchów, władze uniwersyteckie przystąpiły do ponownego zapisywania studentów. W czasie dokonywania zapisów, podrzucili nieznani sprawcy kilka bomb kuchennych do kancelarii uniwersytetu, tak, że musiano przerwać czynności urzędowe. Sprawcy podrzucenia bomb zdołali zbiec.

## Samobójstwo milionera w Belgradzie

Belgrad, 15 stycznia.

(t) Od kilku dni już policja belgradzka poszukiwała zaginionego w tajemniczych okolicznościach bogatego kupca i Belgradu, Petrovica. Dopiero obecnie znaleziono go powieszzonego na sznurze w jednej z grot w parku Kalimegdan. — Ponieważ Petrovic jest bardzo bogaty, przyczyny samobójstwa nie ustalono. — Istnieje podejrzenie, że został on obrabowany, a potem powieszony przez swych morderców.

## Eksplzja gazu

### Cztery osoby zabite

Essen, 15 stycznia

(t) W jednym z domów w Essen, miała miejsce straszna katastrofa. Wskutek pęknięcia rury gazowej, począł wydobywać się gaz, który zapęlił jedno z mieszkań. Wkrótce w czasie zapalania zapalniczki, nastąpił gwałtowny wybuch, przy czym część domu runęła w gruzy. Z pod gruzów wydobyto cztery nieżywe ofiary. W czasie akcji ratunkowej, nastąpiła druga eksplozja, w czasie której poparzeni zostali członkowie kolumny ratunkowej.

## 211 mężczyzn w Ameryce poddano sterylizacji

Detroit, 15 stycznia.

(t) W stanie Michigan, wskutek zarządzeń sądowych, przeprowadzono sterylizację u szeregu osób, uznanych za nieuleczalnie chorych lub upośledzonych na umyśle. Od 1929 roku, sterylizowano ogółem 211 mężczyzn i 693 kobiety.

LEKARZ-DENTYSTA

**F. Kopciowska**  
Gdańska 37

tel. 232-55  
przyjmuje od 9—3  
W LECZNICY, PIOTRKÓWSKA 294.  
od 4—7 w.  
(przy Górnym Rynku)

## Surowe kary we Francji za pobieranie łapówek

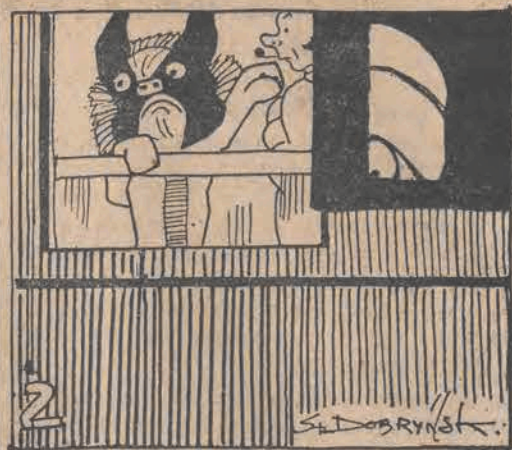
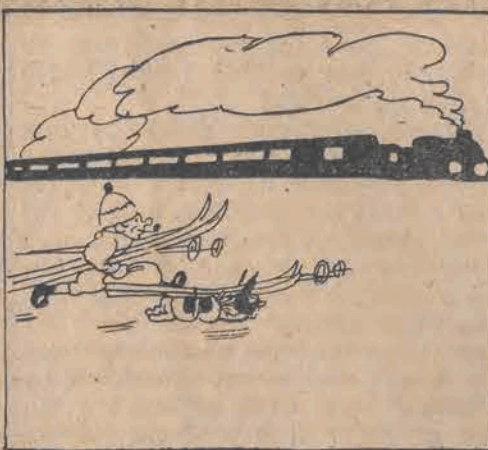
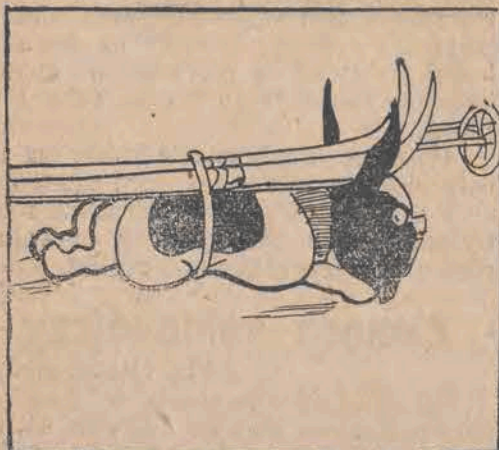
Paryż, 15 stycznia.

(t) Francuski minister sprawiedliwości zgłosił na ręce przewodniczącego izby deputowanych projekt walki z nadużyciami w administracji. — Projekt ten przewiduje surowe kary za pobieranie łapówek. Karani będą zarówno urzędnicy, którzy pobierają łapówki, jak i obywatele, usiłujący przekupić urzędników.



# Kubuś — detektyw i jego pies Medor

Łodzienny sensacyjny film „Expressu” z nagrodami Serja trzecia.



Do wyprawy — nie przeraża. Ten się to! — kto jest głupi, lecz, że w górach chodzić trudno. To mu Kubuś narty kupił.

Że wieczorem się raczyli, Mocną wódką w jakimś barze. Zasnął Kubuś, no i późno, Mknął na dworzec wraz z bagażem...

Ma „charakter” Kubuś w nogach, (Każdy o tem w mieście wiedział) Więc przybiegli jeszcze w porę I zajęli wspólny przedział...

Pociąg drgnął i z miejsca ruszył. Pies żałośnie łapką skinał, Żegna miasto, gdzie się chowa, Z niewesołą żegną miną... (Dalszy ciąg jutro)

## MiniatURY

### Pieprzone i solone...

Kaputkiewicz ze Zduńskiej Woli pierwszy raz przybywa do Warszawy i udaje się ze swym znajomym do Italji. Znajomy pana Kaputkiewicza, typowy błagier warszawski, gra rolę wielkiego pana i powiada:

— Panie Kaputkiewicz, widzi pan tę przystojną blondynkę w niebieskim kapelusiku? Jest to znana artystka tutejsza... Byłem już z nią dwa razy w hotelu...

— Co pan mówi?... — dziwi się Kaputkiewicz i mlaska językiem.

— A tamta pan widzi, tę w brązowym futrze? Wczoraj była u mnie przez całą noc... A spojrz pan na tę brunetkę, widzi pan?... Z nią zerwałem już od roku...

— To tu niema wcale uczciwych kobiet? — ożyła wreszcie Kaputkiewicz.

— Zaraz to panu wytłumaczę... — odpowiada warszawiak — Widzisz pan, u nas są trzy rodzaje kobiet... Nieuczciwe — które żądają pieniędzy, uczciwe — które nie przyjmują pieniędzy i zupełnie uczciwe — które same płacą...

Kac i Kotek spacerują po parku. W pewnej chwili odzywa się Kac:

— Patrz pan, panie Kotek... Widzisz pan tam tę ławeczkę na wzgórkę, pod tym drzewkiem...

— Dawajmy na to, że widzę, co z tego?... — Widzisz pan pod tem drzewkiem, na tej ławeczce miałem randkę z córką bogatego barona Rotszylda...

— Tu, na tej ławeczce?... Panie Kac, to dającego pan się z nią nie ożenił?

— Dlaczego?... Też mi pytanie!.. Bo ona nie przysłała!

Trzej stali bywalcy kawiarniani zabawiają się rozmową na temat postępu techniki współczesnej.

— Pomyślcie tylko — powiada pierwszy — co teraz za czasy nastąpiły... Siedzę spokojnie w mieszkaniu, noszę, szlafrok, domowe panofle, jestem prawie rozebrany, przekręcam gałkę radioaparatu i jestem odrazu w Paryżu na galowym przedstawieniu!.. Czy to nie cud?

— Pewnie... — powiada drugi — Albo narzyknął ja... Wsiadłem w aeroplan i tego samego dnia jestem w Budapeszcie w kinie... To przecie niesłychane!..

Na to uśmiecha się trzeci gość i powiada: — Moi panowie, to wszystko nic nie znaczy... Ja wam dam przykład... Znaście Karpelewicza?... A jego żonę, tę przystojną blondynkę?... Też znaście... To w porządku. Wielecie, że Karpelewicz wyjechał do swego brata do Ameryki... Otóż wyobraźcie sobie, że ja przychodzę do Karpelewiczowej, ona mnie częstuje herbata, rozmawiamy, flirtujemy, ja się do niej przysuwam, gaszę światło i w tej samej chwili wyrastają rogi Karpelewicza w Ameryce!.. To jest cud!

Pociąg Łódź—Warszawa. W wagonie siedzą trzy osoby: — państwo Mayerowie i jakiś facet, który co chwile się wymowne spojrzenie pod adresem pani Mayerowej.

Mąż przygląda się temu flirtowi na migi w milczeniu, wreszcie gdy flirt przybiera groź-

## Ratujcie umysłowo-chorych!

### W zakładach dla obłąkanych zabrakło miejsc!

Co pewien czas spotyka się w prasie notatki o tem, że

któs rozebrał się do naga na ulicy i zaczął tańczyć lub wyśpiewywać piosenki. Dopiero interwencja policji lub przechodniów, którzy odstawiają inicjatora lub inicjatorkę zbiegowiska do komisariatu, kładzie kres temu smutnemu widowisku.

Wypadki tego rodzaju świadczą o tem,

że opieka nasza nad umysłowo chorymi nie jest, niestety dostateczna.

Nikt bowiem nie wątpi chyba o tem że ci rozbiegający się do naga na ulicy podczas mrozów ludzie, to nieszczęśliwi pomieszkańcy, którzy

powinni leczyć się w zakładach... Ale o to właśnie chodzi, że niema dla nich miejsc w szpitalach dla umysłowo-chorych.

W całej Polsce mamy 37 szpitali dla chorych umysłowo, ponadto zaś jeszcze 13 specjalnych oddziałów przy innych szpitalach. Ogółem więc mamy w naszym kraju 50 zakładów dla umysłowo chorych.

We wszystkich tych zakładach jest razem 13.350 łóżek, wobec czego na jeden szpital dla umysłowo chorych przypada przeciętnie 267 łóżek.

Ciekawą jest rzeczą, że jak naliczono, łóżek we wszystkich szpitalach dla umysłowo chorych jest 13.350, a pacjentów — 14.836. — A więc pacjentów jest o blisko 1.500 więcej, niż łóżek,

co najlepiej świadczy o przepełnieniu panującym w tego rodzaju zakładach. Mamy stanowczo zbyt mało zakładów dla umysłowo chorych!

Ten.

## Hallo! Tu radio!

### POLSKIEGO RADJA. PROGRAM ROZGŁOSIŃ ŁÓDZKIEJ PONIEDZIAŁEK, dnia 15-go stycznia.

- 11.35—11.40: Program na dzień bieżący.
- 11.40—11.50: Codzienny przegląd prasy polskiej.
- 11.50—11.55: Wiadomości bieżące.
- 11.57—12.05: Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa.
- 12.05—12.30: Muzyka popularna z płyt.
- 12.30—12.33: Wiadomości meteorologiczne.
- 12.33—12.55: D. c. muzyki z płyt.
- 12.55—13.00: Dziennik południowy.
- 13.00—15.25: Przerwa.
- 15.25—15.30: Wiadomości o ekoporcje polskim.
- 15.30—15.40: Komunikat Izby Przemysłowo-Handlowej w Łodzi.
- 15.40—15.55: Muzyka z płyt.
- 15.55—16.10: Pieśni w wyk. Władysławy Witulskiej (sopran).
- 16.10—16.40: Koncert kameralny z Poznania. Wykonawcy: Zygmunt Butkiewicz (wiolon.) i Zygmunt Liwicki (fort.).
- 16.40—16.55: Lekcja języka francuskiego. Kurs elementarny. Lektor L. Roquigny.
- 16.55—17.50: Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu orkiestry Teatru Cyganeria pod dyr. Zdz. Górzyskiego i Fryderyk Jarossey (monologi i piosenki).
- 17.50—18.00: Repertuar teatrów i komunikaty łódzkie.
- 18.00—18.20: Odczyt p. t. „Ciekawe zwyczaje mongolskie” — wygł. Kamil Głazycki.
- 18.20—19.00: Muzyka lekka z płyt.
- 19.00—19.05: Odczyt progr. na dzień następny.
- 19.05—19.25: Rozmaitości.
- 19.25—19.40: Pogadanka.
- 19.40—19.47: Wiadomości sportowe.
- 19.47—19.55: Dziennik wieczorny.
- 20.00—21.00: V-ty koncert z cyklu „Arcydzieła muzyczne od XVI-go do XX-go wieku”, poprzedzony prelekcją prof. Stanisława Niewiadomskiego. Wykonawcy: orkiestra sym-

ne formy, wyciąga żonę na korytarz i powiada:

— Słuchaj, Malwina, jeżeli nie przestaniesz to wyrzucę cię z pociągu!

— Czego chcesz? — odpowiada Mayerowa z niewinną miną.

— Czy ty myślisz, że ja jestem ślepy i nie widzę, jak ten facet pali się do ciebie?

— To co?... Nie wolno mu?... Przecie to przedział dla pałacnych!

foniczna pod dyr. Zygmunta Latoszewskiego i Zdzisław Jahne (skrzypce).

- 21.00—21.15: Feljeton aktualny.
- 21.15—22.00: Dalszy ciąg koncertu.
- 22.00—23.00: Muzyka taneczna z kaw. „Italia”.
- 23.00—23.05: Komunikat meteorologiczny dla komunikacji lotniczej i komun. policyjnej.
- 23.05—23.30: Dalszy ciąg muzyki tanecznej z kawiarni „Italia”.

### AUDYCJE ZAGRANICZNE.

- 11.20. Wiedeń. Koncert symfoniczny.
- 20.00. Koenigswusterhausen. „Fidelio”, opera Beethovena. Tr. z Opery Miejskiej w Charlottenburgu.
- 20.00. Kopenhaga. „Orfeusz w piekle”, operetka Offenbacha.
- 20.00. Praga. Koncert europejski.
- 20.40. Rzym. „Santarellina”, operetka Harve’go.
- 22.00. Huiizen. Koncert z udz. pianisty Roberta Casadesusa.
- 22.55. Huiizen. Recital fortepianowy Roberta Casadesusa.

### TEATR MIEJSKI.

Dziś, w poniedziałek, szampańska, skrząca się werwą i humorem, krotkoczwila, Rujwida — „Gwiazdor i kinomanki” — Ceny najniższe od 35 gr. do 2.30. — Podczas antraktów orkiestra — dancing. — Bilety do nabycia w kasie teatru.

We wtorek, wchodzi na afisz oczekiwana z zainteresowaniem sztuka J. Tepey „Ivar Kreuger”, osnuta na tle głośnej afery słynnego szwedzkiego króla zapałek. — W roli tytułowej E. Żytecki. — Reżyserja H. Szletyńskiego.

### Dyżury apiek.

(a) Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Potasza, pl. Kościelny 10, A. Charemzy, Pomorska 12, E. Müllera, Piotrkowska 46, M. Epsteina, Piotrkowska 225, Z. Górczyckiego, Przejazd 89, G. Antoniewicz, Pabianicka 56.

## Poradnik astrologiczny

### KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 15 STYCZNIA

jest pomysłowy i wytrwały; jego wysiłki przynoszą zniwo obfite.

Jest to człowiek stały, zdolny; życie jego jest uporządkowane i pożyteczne, namietnością opanowane a umysł wysoko rozwinięty.

Ostrożny, zamknięty w sobie — może na obcych robić wrażenie nie przystępnego a nawet pedanta. Lubuje się w tem, co jest proste i szczerze w naurze ludzkiej — a wszystko niejaskrawe budzi w nim nieufność.

Bardzo się troszczy o to, aby inni go szanowali, cenili i okazywali mu swe zaufanie. Lecz sam — całkiem odwrotnie — jest nieufny i z trudem tylko obdarza kogoś swym zaufaniem.

Zwraca on wielką uwagę na stosunki towarzyskie, a na przyjaciół wybiera sobie najchętniej osoby wybitne i majątne. Pamięta ta wszelkie daty i rocznice życia towarzyskiego i przy każdej okazji lubi brać udział w zebrańiach i przyjęciach.

Potrąfi bawić całe towarzystwo i jest mile widzianym gościem i sympatycznym gospodarzem.

Z szacunkiem odnosi się do autorytetów ogólnie przyjętych i do władzy, a specjalne upodobanie żywi do wspaniałego otoczenia. Jest to dlań wielką przykrością, gdy nie może się zdobyć na eleganckie ubranie, gdyż lubi swą stroną zewnętrzną działać na ludzi. Nie szczędzi wysiłków i zabiegów, aby zawsze okazywać się na wysokości mody.

W poglądach swych nie wyróżnia się od innych i sympatyzuje ze zdaniem przyjętem ogólnie.

W stosunku do ludzi okazuje się nieraz ojcowskim i pouczającym. Jest urodzonym nauczycielem i wykazuje wielkie zdolności w tym kierunku. Co najdziwniejsze — uczniowie jego są mu bardzo oddani i robią postępy w naukach pragnąc mu się przypodobać.

Idealy swe pragnie wcielić w życie i widzicie je zrealizowane w formie praktycznej.

Co mu grozi?

Trudności życiowe z powodu długów i wierzycieli, od czego jednakże zawsze go wyratuje jakaś nieoczekiwana pomyślność.

### DNIA 15 STYCZNIA URODZILI SIĘ;

Joanna d’Arc, święta bohaterka Francji; Natan Soederblom — arcybiskup Upsal, laureat nagrody Nobla; Ignacy Chodźko — znany autor; Michał Płóński — zdolny malarz i sztycharz z zeszłego wieku; dr Marcell Nencki — wybitny bakterjolog; Ludwik Solski — utalentowany aktor; znany szybkiogiegacz Kusociński; Jean Baptiste Poquelin Moliere — chluba literatury francuskiej; Talma — znakomity aktor; Sonja Kowalewska — matematyczka; Grillparzer — niemiecki powieściopisarz; Filip Zuchwały — książe burgundzki; b. kanclerz niemiecki Marx; Joseph Proudhon — teoretyk socjalizmu oraz gwiazdy ekranu Betty Stockfield, Ivor Novello, Dina Gralla, Lee Parry i Maria Florescu

JAN STARZA DZIERŻBICKI



# KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

127

## STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział bezczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierali walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniadzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca Owym panem był rejent Główniecki, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejakiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczyniła ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczernej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestjalsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który prosi Jasiowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystara się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego koleżę, siłacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakuła a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła ochalnie noża zabija swego rywala.

Naręczona Chudzika jest służącą adwokata Głównieckiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefka.

Główniecki zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Główniecki z niewiado-

mych przyczyn padł zemdlony na podłodze.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakieś konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejedną mężczyzną odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posadzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, lego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, zatrzyma go tajemniczym płynem, lecz Chudzik wbrew mniemaniu wszystkich nie umiera wpada tylko w letarg. „Garbusek”, występujący również pod zmyśloną nazwą „barona Ordyna”, okazuje Chudzikowi pomoc w walce z Zawidzkim i nie prostując wiadomości o jego rzekomej śmierci, wysyła go zagranicę pod przybranym nazwiskiem Wiktora Krygicza.

Chudzik - Krygicz wyjeżdża do Paryża, a synek jego pozostaje pod opieką starego hrabiego Strzygi - Toporskiego. W Paryżu Krygicz nawiązuje znajomość z magnatem śląskim Wiestawem Mornelem.

Krygicz nie zrywa jednak kontaktu z Janą i pisze do niej listy jako anonimowy wielbiciel. Jana odpisuje mu na „Post-Responde”.

Za pośrednictwem Mornela poznaje Krygicz w Paryżu tancerkę, Tamare, Mornel jest ogromnie o nią zazdrosny.

Pewnego dnia Krygicz znikł w tajemniczy sposób.

Okazało się, że Krygicz, chcąc uciec od Tamary, wybrał się pokryjonym, na zamiejską wycieczkę, przyczem zbłądził i ukrył się przed deszczem w pustym, tajemniczym pałacu, gdzie został uwięziony.

Przypadkiem spotyka tam znajomego, Głównieckiego, który zdradza mu całą tajemnicę.

— A czy to długo potrwa?...

— Któż może wiedzieć?... Prawdopodobnie już szukają... Ten pałac został im подарowany przez jednego z członków sekty...

Krygicz przesunął rękę po czole. — Boże!... Kto wie jak długo będę tkwił w tym ciemnym lochu!... Czy niema na to żadnej rady?...

Główniecki spuścił głowę. Widać było, że trudno znaleźć mu odpowiedź na to pytanie.

— Narazie nic się nie da zrobić... Musimy poczekać...

— A jak pan się tu dostał? — zapytał Krygicz.

Główniecki machnął ręką i odrzekł:

— Dużo musiałbym mówić... Oni właśnie szukają takich, którzy nie mają nic do stracenia, jak ja... Wiedza, że tacy będą im służyć najwierniej... Bo niech pan sam powie... Z czego miałem żyć... Zdychałem z głodu... Kradłbym nawet, żeby syna od śmierci głodowej ratować... A im potrzebny jest obco-krajowiec, taki, co to ich języka nie zna i nie można z nim rozmawiać... Bo jak tu był francuz dozorca, to każdego język świerzył, żeby mu jakieś pytanie zadać... A reguła święcie zabrania im otworzenia ust w tym gmachu... Nie wolno i — schluss!... Teraz są spokojni... Jak mogą do mnie gadać, kiedy ani słowa nie rozumiem?... Jak co jest ważnego, to powiadają tłumaczowi, a on już wszystko wyjaśnia prezesowi...

— A któż to jest ten prezes?...

— Tego ja nie wiem... Nie widziałem jego twarzy, bo przecie tu ciemno zawsze jak w grobie, a poza tem wszyscy w kapturach chodzą... Jak już panu powiedziałem nikt tu się nie zna wzajemnie, tylko jeden prezes wie o wszystkich...

— A co oni tu robią przez cały dzień?...

— Za dnia nikogo tu niema... Dopiero pod wieczór, gdy się ściemnia, zaczynają się schodzić...

— I co oni wtedy czynią?...

— Nic... Jest tu na górze wielka sala, tam się kładą i tak leżą kilka godzin w milczeniu i ciemnościach... Inni, mający jakieś grzechy na sumieniu, udają się dobrowolnie do pokoju tortur, gdzie kat pastwi się na nimi... Reguła i wtedy zabrania im wydawania głosu ze siebie, ale nie wszyscy mają dość siły, by trzymać język za zębami, gdy naprzykład kat przypieka im pięty rozżarzoną żelazną... Stąd pochodzą owe jęki... Jak więc już panu powiedziałem — nie miałem nic do stracenia... Konałem z głodu na ulicach obcego Paryża... Gdy mi więc zaproponowano posadę dozorca w tym tajemniczym gmachu i określono rodzaj mej pracy, przyjąłem tę propozycję jak zbawienie. Teraz przynajmniej nie grozi mi śmierć głodowa... Syn ma co jeść... Bo człon-

kwie tej sekty to ludzie bardzo bogaci, ale trochę zwarjowani... Chca w ten sposób odkupić swe grzechy na ziemi, by potem nie cierpieć w piekle... Takie jest ich wyrachowanie...

Krygicz słuchał z natężoną uwagą. W miarę opowiadania dozorca ogarniał go coraz większy strach, zdawał sobie bowiem sprawę ze swej tragicznej sytuacji.

— I ja akurat musiałem dostać się do tego pałacu... Co teraz będzie?...

— Wiem jak to się stało... — odparł Główniecki. — Opowiadał mi tłumacz... Owego wieczoru, gdy pan przypadkiem wszedł do sieni pałacowej, chroniąc się przed deszczem, prezes „Bractwa Mroku i Ciszy” przyjechał właśnie swym autem... Zatrzymał się opodal... Gospodarz pałacowy wyszedł, by auto wprowadzić do garażu i nie zamknął za sobą drzwi... W ten sposób zastał pan drzwi pałacowe otwarte i wszedł pan do sieni... Gdy gospodarz wrócił, ujrzał nagle przez szybę zapaloną zapałkę...

— Przypominam sobie! — zawołał Krygicz. — Widziałem wtedy jakąś twarz za szybą!

— To był właśnie nasz gospodarz... Gdy ujrzał zapaloną zapałkę w sieni, zrozumiał odrazu, że ktoś obcy zakradł się do pałacu, bo przecie tu nikomu z wtajemniczonych zapałek zapalać nie wolno... Wszedł więc do gmachu innymi drzwiami i przy pomocy elektrycznego aparatu zamknął drzwi, zamykając panu odwrót...

— Słyszałem wtedy jak coś zaterkotało... Teraz wszystko rozumiem...

— Ano właśnie... W ten sposób stał się pan ich więźniem... Prezes kazał dwóm członkom zamknąć pana w lochu i rozkaz został wykonany... — A co teraz będzie? — zatrwożył się Krygicz.

W tej chwili Główniecki zerwał się z ławy.

— Pssst... — szepnął. — Zdaje się, że ktoś idzie... Zdmachnął świecę.

W lochu znowu zapanowały egipskie ciemności.

— Muszę już pójść — rzekł cicho Główniecki. — Moja nieobecność może się wydać podejrzaną... Jeśli mnie tu przyłapią na rozmowie z panem, wtrąca mnie tak samo do ciemnego lochu... Z nimi niema żartów...

— Więc co mi pan radzi czynić... Ratuj mnie pan!... — błagał Krygicz.

— Chciałbym panu z całego serca pomóc i odwzajemnić się za doznaną łaskę, ale teraz muszę już uciekać... Bądź pan dobrej myśli... Już ja coś wykombinuję!

To mówiąc, wymknął się cichaczem z lochu...

Krygicz po jego wyjściu rzucił się z płaczem na twardą ławę...

## Rozdział sto dwudziesty

### Bractwo mroku i ciszy

Główniecki rozsiadł się wygodnie, spojrzawszy na Krygicza, pokiwał głową i zapytał:

— Jakże się pan tu dostał?... Co pan tu robi?...

— Wybrałem się na zamiejską wycieczkę... Po drodze zbłądziłem. Zaczął padać deszcz.

Ukryłem się w tym przekletem pałacu i teraz pokutuję niewiedomo za czyje grzechy!

— O, ciężko pan za to odpokutuje, ciężko!... Kto dostał się do tego pałacu jest już stracony!...

— Dlaczego?!

— Wie pan gdzie teraz jesteśmy?...

— Nie wiem... Domyślam się jednak że coś strasznego...

Główniecki zniżył głos i odrzekł:

— Tak... Tu mieści się „Bractwo Mroku i Ciszy”...

Krygicz spojrzawszy nań zdumiony.

— Co to ma znaczyć? — zapytał.

— Jest to tajna setka, ogromnie we Francji rozpowszechniona... Członkowie tej sekty wzorują się częściowo na zwyczajach trapistów, zakonu normandzkiego o bardzo surowej regule, nakazującej milczenie, oddawanie się rozmyśleniom, ciężkiej pracy i postom. Dowiedziałem się o tem wszystkim dopiero tutaj...

— Więc jesteśmy w siedzibie sekty trapistów?...

— Nie... Powiedziałem panu, że tutaj przebywają odszczepieńcy tej sekty należący do zakazanej przez policję „Bractwa Mroku i Ciszy”... Członkowie tej sekty tortują się wzajemnie i dlatego władze ich tropią...

— Pewnie... W tej właśnie piwnicy mieści się sala tortur... Nie radziłbym nikomu dostać się w ręce tych katów... Skazują siebie na dobrowolną śmierć... Zamęczają się wzajemnie...

— Toż to są zbrodniarze!...

— Nie... W rzeczywistości nie są wcale złymi ludźmi... Przekonałem się o tem... Stosują się jednak ściśle do wyznaczonej reguły, która zabrania członkom sekty zapalania światła i rozmawiania... Nie wolno w tym pałacu zapalić nawet zapałki, ani przemówić słowa... Gdyby nas tu złapano z tą świecą zakatrupiliby nas odrazu...

— A czego oni chcą ode mnie?...

Główniecki uśmiechnął się tajemniczo...

— Ho-ho... Z panem mają trudny orzech do zgryzienia... Pan rozumie przecie, że siedziba sekty otoczona jest najściślejszą tajemnicą... Oprócz wtajemniczonych członków, którzy nawet nie znają się wzajemnie, gdyż spotykają się tu tylko w nocy, nikt absolutnie nie wie, co się dzieje w tym pałacu... Pan pierwszy przejrzał tę tajemnicę... Obawiają się więc, że pan może zdradzić ich kryjówkę...

— Więc może skażą mnie na śmierć?...

— O, nie... Nie zabiją pana, o to może pan być spokojny... Regułka zabrania im rozlewania krwi ludzkiej... Nie mogą więc pana zakatrupić...

— Ale nie mogą pana również wypuścić na wolność, gdyż pan odkrył ich tajne miejsce zebrań...

— Więc, jak pan przypuszcza, co myślał z mną uczynić?...

— Będą pana prawdopodobnie trzymania tu tak długo, dopóki nie odnajdą inne kryjówki...

## Rozdział sto dwudziesty pierwszy

### Wolność!..

Przez całą noc zastanawiał się nad tem, co mu opowiedział Główniecki. Im dłużej jednak zastanawiał się nad swą dolą, tem pewniejsza stawała się dlań rzecz, że długo będzie musiał pokutować za swój nierozważny krok.

— Któżby mógł jednak przypuszczać, — myślał — że w tym pałacu obrato sobie siedzibę tajemnicze „Bractwo Mroku i Ciszy”?... Kto mógł wiedzieć, że w tych murach kryje się tajemnica, której poznanie należało okupić długim więzieniem?...

Gorzej jednak było, gdy zaczął zastanawiać się nad tem, co go czeka... Główniecki postawił sprawę jasno i uprzedził go, że nie może spodziewać się szybkiego wyjścia z tego lochu, albo-

wiem członkowie sekty nie pozwolą na to, aby obcy człowiek poznał ich tajemnicę, a zwłaszcza miejsce nocnych zebrań... Będą go więc trzymali tu tak długo, dopóki chyba nie umrze z głodu i wyczerpania...

Nie mógł o tem dłużej myśleć. Włosy zjeżyły mu się na głowie... W nerwowym napięciu zaciskał pięści i mruzczał pod nosem niezrozumiałe słowa.

Wreszcie postanowił czekać do następnego dnia, gdy przyjdzie Główniecki.

Dalszy ciąg jutro



# Odebrał swe dziecko pod groźbą rewolweru

## Zbrojny napad nad brzegiem Wisły.—Sensacyjny porwanie.—Nieszczęśliwy wypadek samochodowy zniweczył zuchwały plan właściciela majątku

Piotrków, 15 stycznia. Głośnym echem odbił się swego czasu sensacyjny dramat, jaki rozegrał się w rodzinie państwa Przedpełskich z Łekawy pod Piotrkowem.

Niezwykła ta historia przypomina najbardziej frapujące scenariusze filmowe.

Przed kilku miesiącami w pożyciu małżeńskim pp. Przedpełskich — nastąpił poważny rozdział, którego następstwem było wniesienie przez p. Przedpełską skargi separacyjnej do Sądu Biskupiego w Łodzi. W międzyczasie p. Helena P. opuściła wraz ze swą 5-letnią córeczką Zofią — dom swego męża w jego majątku Łekawa.

W oczekiwaniu załatwienia skargi separacyjnej pani P. udała się do majątku swego wuja, prezesa Polskiego Związku Przemysłowców Metal. prof. Okolskiego — w Wólce Przybojewskiej w pow. płońskim.

W dniu 1 września ub. r. p. Przedpełska, korzystając z ładnej pogody, wyszła ze swą córeczką na spacer nad Wisłę. W pewnej chwili z zarośli wyskoczyło dwóch uzbrojonych w rewolwery mężczyzn, z których jednym był porzucony mąż i ojciec — p. Zygmunt Przedpełski.

„STÓJ BO STRZELAM” — padł okrzyk do uciekającej, na widok uzbrojonych mężczyzn — p. Przedpełskiej — i w tym momencie p. Przedpełski, pod groźbą zrobienia użytku z broni

zażądał zwrotu dziecka. Matka chwyciła swe dziecko na ręce i poczęła uciekać w stronę zabudowań. Nagle potknęła się i upadła na ziemię. Skorzystali z tego napastnicy.

Wyrwawszy z rąk matki — dziecko, uciekli w kierunku pobliskiego lasu, gdzie wsładziwszy do oczekującego ich samochodu szybko odjechali.

W czasie uprowadzania dziecka wydarzył się wypadek, który zniweczył plan p. Przedpełskiego.

Posterunkowy pp. Józef Jankowski, pełniący podówczas swe obowiązki służbowe w Bełchatowie, zauważył nadjeżdżające auto, pozbawione w jednej z latarni światła. Policjant, stanowiący na środku drogi, począł dawać szoferowi znaki do zatrzymania się. Szofer jednak nie zwołał biegu i...

auto wpadło całym impetem na posterunkowego, wskutek czego Jankowski doznał ogólnych obrażeń.

Auto zostało zatrzymane. Pasażerami

mi auta okazali się —

p. Przedpełski z córką Zofią.

W toku przeprowadzonego dochodzenia niektóre dane wydały się policji nieścisłe, wobec czego bezzwłocznie skomunikowano się z policją w Płocku.

Kiedy wreszcie cała afera zbrojnego napadu i porwania dziecka została ujawniona, na skutek zarządzenia prokuratury w Płocku — dokonano

aresztowania p. Przedpełskiego. Właściciel majątku ziemskiego Łekawa, p. Zygmunt Przedpełski, z oskarżenia prokuratora przy sądzie okręgowym w Płocku — postawiony został w stan oskarżenia

za zbrojny napad na żonę znajdującą się wówczas w majątku prof. Okolskiego i za groźbę zbrodni zabójstwa.

W dniu 29 grudnia ub. r. drogą rekwizycji przesłuchani zostali w piotrkowskim sądzie świadkowie z tut. terenu. Materiał dowodowy przeciwko p. Przedpełskiemu jest już przez prokuraturę zebrany i w najbliższych dniach sprawa ta znajdzie się na wokandy sądu w Płońsku.

Ze względu na popularność, jaką cieszyli się pp. Przedpełscy, wyrok w tej sprawie oczekiwany jest z niezwykłym zainteresowaniem.

# Ujęcie zuchwałej szajki złodziejskiej

## Tajemnicza fura.—Niespodziewana wizyta w melinie.

Wilno, 15 stycznia.

Dzień piątkowy przyniósł wydziałowi śledczemu w Wilnie, nielada sukces w postaci aresztowania herszta grasującej od dawna w śródmieściu szajki złodziejskiej, która ma na sumieniu długi szereg kradzieży i włamań.

Mianowicie aresztowany został niejaki Feliks Tomaszewski, pochodzący ze wsi gminy trockiej.

Na trop sprytnego złodzieja naprowadziła policję następująca okoliczność: Prowadząc dochodzenie w sprawie kilku kradzieży, policja ustaliła, iż w miejscu, gdzie dokonana została kradzież, obserwowano zwykle jakąś furę.

Policja dowiedziała o tem od przygodnych świadków, lecz na trop tajemniczej fury, nie mogła przez dłuższy czas trafić.

Onegdaj wieczorem, policja przeprowadziła rewizję w melinie złodziejskiej

przy ulicy Kalwaryjskiej 107. Melina ta stanowiła do niedawna mieszkanie osławionej pary złodziejskiej, Tereszkowych

Złodzieje, sądząc, że w melinie tej są bezpieczni, nie przedsięwzięli żadnych środków ostrożności, to też wizyta policji była dla nich całkiem nieoczekiwana.

Aresztowano kilku osobników, wśród nich zaś Feliksa Tomaszewskiego. Podczas rewizji znaleziono w jego kieszeniach cały pęk wytrychów oraz podobnych kluczy, latarkę elektryczną i inne narzędzia złodziejskie.

Stwierdzono, iż Tomaszewski był owym furmanem, który prowadził tajemniczą furę. — Podjeżdżał on do miejsca kradzieży i wywoził łup. Na furę nikt nie zwracał uwagi, dzięki czemu szajka dokonała bezkarnie całego szeregu włamań i kradzieży.

Tomaszewski nie jest nowicjuszem w „fachu”. Był już cztery razy karany.

Stwierdzono, iż Tomaszewski wraz z Tereszką dokonał szeregu kradzieży, okradając między innymi mieszkanie p. Jakubiaka na 800 zł. Przy tej kradzieży „wspali” się Tereszko z żoną.

Prowadząc w związku z tem aresztowaniem dalsze śledztwo, policja wykryła szereg rzeczy, pochodzących z kradzieży. Między innymi, odnaleziono części urządzenia łazienki, które wykradzione zostały ubiegłej nocy z mieszkania artysty malarza p. Teodora Szwanenbacha przy ulicy Jakóba Jasińskiego 6.

Pozatem w mieszkaniu pasera, Mowszy Berszela, znaleziono klamki i zamki, skradzione z próżnego mieszkania przy ulicy Zawalnej 2. Ujawniono również maszyny do pisania oraz inne rzeczy.

Dźwiękowy Kino-teatr  
**METRO** Przejazd 2  
Ceny miejsc: 1 seans 54 i 85 gr., nast. 85 gr., 1.09 i 1.30.

Dzisiaj poraz ostatni! Poraz pierwszy w Łodzi! Najwspanialsza komedia sezonu p. t.  
**„Król niedołęgów”**  
W roli głównej **CURT BOIS** znakomity komik. Doskonały wykonawca czarownych piosenek rosyjskich **GRZEGORZ CHMARA** oraz uroczą **LA JANA**. — Pasp. oraz bilety ulgowe oprócz urzędowych nieważne  
**Anons: Następny program „ZBRODNIARZ”.**

Dźwiękowy Kino-teatr  
**ADRIA** Główna 1  
Ceny miejsc: 1 seans 54 i 85 gr., nast. 54, 85 i 1.09.

VARIETE-DANCING  
**„TABARIN”**  
Narutowicza 20. Tel. 154-60, 150-68

Codziennie 6-8 FIVE Dziś całkowita zmiana programu  
**5 Milet's, Din-Don**  
KABARET DANCING

Duet Gronowskich, Duc Charlott, oraz znakomity zespół „The Weinroth — Band”  
Ceny konkurencyjne. Gabinety.

Dr. med. 2-30  
**H. Lubicz**  
powrócił  
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych  
Cegielniana № 7  
telefon 141-32  
Przyjmuje od 8-10 12-2, 5-8 w niedziele i święta od 9-11

Dr. Med. HENRYK  
**Ziomkowski**  
specjalista chorób wenerycznych i skórnych.  
**6-go Sierpnia 2**  
przyjmuje od 3-4 i od 8-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1 po poł.

DOKTOR  
**REICHER**  
POWRÓCIŁ.  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.  
**Południowa 28. Tel. 201-93.**  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 9-11.  
Ceny lecznicowe.

DR. MED.  
**Niewiażski**  
Chor. weneryczne, skórne i moczopłciowe  
**Andrzeja 5, telef. 159-40**  
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-9 w. w niedziele i święta od 9-11.

„Czystość”  
Piotrkowska 44, telefon 167-45  
przyjmuje cyklowanie, drutowanie, froterowanie oraz szarżowanie biur. pol. kol. Czyszczenie szyb

Dr. 30-2  
**W. BALICKA**  
POWRÓCIŁA  
ul. Piotrkowska 200  
róg Pustal  
Nr. tel. 194-03.  
Choroby skórne i weneryczne przyjmuje wyłącznie kobiety i dzieci od 1 do 3 i od 7 do 8-iej

Dr. med.  
**H. Klaczkowa**  
położnictwo i choroby kobiece  
**Potrzkowska 99.**  
tel. 213-66  
przyjmuje codziennie od 10-12 i 5-8 wiecz.  
CENY LECZNICOWE

Dr. MED.  
**Dr. Jan Polak**  
ul. NAWROT Nr. 7  
Tel. 164-21.  
choroby wewnętrzne i alergiczne (astma, pokrzywka, migrena, reumatyzm)  
Godziny przyjęć 6-7.

Doktor  
**H. SZUMACHER**  
Choroby skórne i weneryczne  
**PIOTRKOWSKA 56**  
tel. 148-62  
od 1 i pół — 4, 6-9 wiecz. w niedziele i święta od 10-1  
Ceny lecznicowe.

**KAPELUSZE DAMSKIE**  
na sezon zimowy poleca  
**„HELENA”**  
Zawadzka 9  
Wejście p. bramę

DR. MED.  
**HALTRECHT**  
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe  
**Piotrkowska 10, tel. 245-21**  
Przyjm. od 8-1 pp. i 5-9 w. w niedziele i święta od 10-1 pp.

DOKTOR  
**Wołkowyski**  
Cegielniana № 4,  
telefon 216-90.  
chor. weneryczne, moczopłciowe i skórne  
Przyjmuj od 9-1 i 5-9  
W NIEDZIELE I ŚWIĘTA OD GODZINY 9-1-iej.

Dr. MED.  
**Al. Kopciowski**  
CHOROBY WEWNĘTRZNE  
**Gdańska 37**  
Tel. 232-55. przyjmuje 7-8 wieczór.  
SPRZEDAM okazjnie fuzje z reaktorami w b. dobrym stanie. Wiadomość: ulica Zielona 65, m. 19, III p., od 10-2 i 8-10 wiecz.

STARSZY FELCZER  
**A. NEUMARK**  
PRZEPROWADZIŁ SIĘ  
na **Południową 28**  
pop. ofic. II p. TEL. 163-46  
przyjmuje do 10 r. i od 2-4 p. p. i od 8-9 w.  
Dla niezamożnych ceny leczn. 30-2

DROBNE ogłoszenia w „Republice” są najlepszym i najtańszym środkiem zeteknięcia zainteresowanych stron. Kto chce: 1) znaleźć lokatora lub sublokatora, 2) znaleźć mieszkanie lub pojedynczy pokój, 3) sprzedać nieruchomości lub rzecz, 4) kupić cośkolwiek okazjnie, 5) dostać posadę, 6) wyszukać pracownika — niechaj poda drobne ogłoszenie do „Republici”.  
KUPIE komplety pism literackich i humorystycznych (polskich, niemieckich, rosyjskich, francuskich. Oferty proszę składać w Administracji tylko z tytułami pism i cenami sub. Komplet”  
MASZYNISTKA przyjmuję przepisywanie do domu. Ceny niskie. Radwańska 24, m. 1. tel. 101-11.





# Zgrzyt w piłkarstwie łódzkim

## Nieoczekiwany finał walnego zebrania ŁOZPN

Niemylm zgrzytem zakończyło się walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej. Stało się to po osiemnastogodzinnych obradach, w chwili najmniej spodziewanej, w momencie, gdy wydawało się, że pomiędzy przedstawicielami dwóch grup klubów wzajemnie się na zebraniu zwalczających doszło już do porozumienia, którego odzwierciedleniem wydawało się być wybranie komisji matki, mającej za zadanie ustalenie listy kandydatów do przyszłych władz związkowych.

W tym właśnie momencie sytuacja zupełnie niespodziewanie zaogniła się jeszcze znacznie.

Jak wynika z oświadczenia prezesa Malinowskiego, który złożył krótkie sprawozdanie z trwających blisko 3 godziny obrad komisji matki, pertraktacje rozbiły się tam już ustaleniu kandydatury prezesa. Przedstawiciele pewnego ugrupowania klubów niechcąc zgodzić się na kandydaturę dotychczasowego długoletniego prezesa związku p. Konopki wycofali się z obrad komisji. Komisja ta obradowała jednak dalej w zmniejszonym składzie i przedstawiła następnie walnemu zebraniu listę osób przez siebie zaproponowanych.

Po odczytaniu tej listy zabrał głos jeden z przedstawicieli Strzeleckiego Klubu Sportowego p. Dowbór, który odczytał oświadczenie treści następującej:

„Niżej podpisane kluby, zakładają protest przeciwko obradom walnego zgromadzenia, albowiem sposób ich prowadzenia jak i głosowania był sprzeczny ze statutami zastrzegamy sobie od uchwał zapadłych na zgromadzeniu prawo odwołania do władz wyższych jak i państwowych”.

Pod oświadczeniem tem figurują podpisy przedstawicieli klubów: WIMA, I. K. P., Strzelec (Brzeziny), Strzelecki K. S., Prośna (Kalisz), L. T. S. G., Złednoczone, Wojskowy K. S. i Strzelec (Kalisz).

Po złożeniu powyższego oświadczenia przedstawiciele powyżej wymienionych klubów opuścili demonstracyjnie salę obrad.

Zgrzyt ten, aczkolwiek może niezbyt spodziewany i będący na terenie Łodzi bez precedensu był jednak tylko finałem akcji prowadzonej konsekwentnie przez cały czas wczorajszego zebrania.

Dziwne doprawdy oblicze miało wczorajsze zgromadzenie naszej okręgowej magistratury piłkarskiej. Było to oficjalnie roczne zebranie związku piłkarskiego, a więc spodziewały się być to można że będzie na nim mowa przez dewszystkiem o piłkarstwie i sprawach tego piłkarstwa bezpośrednio dotyczących. W rzeczywistości było jednak zupełnie inaczej kwestie piłkarskie zeszły na plan dalszy. Byliśmy świadkami przemówień i wystąpień tak mało mających wspólnego z piłką nożną, że chwilami nasuwało się mimowoli pytanie, czy nie jesteśmy przypadkowo na jakimś zebraniu czy wiecu politycznym. Bo o czym nie mówiono na sejmiku piłkarskim. Słyszeliśmy o spadku szczytnej idei. Słyszeliśmy o pracy dla dobra państwa.

Od tej idei i od tej pracy dla dobra państwa odsądzono jednakże zupełnie ludzi z „przeciwległego obozu”.

Już samo takie postawienie kwestii i rozpatrywanie jej na tej płaszczyźnie wyrażało bezwzględnie wielką krzywdę ludziom kierującym w roku ubiegłym pracami związku, że wymienimy tutaj chociażby nazwiska pp. Konopki i Malinowskiego, których zasługi dla piłkarstwa łódzkiego i sportu polskiego są tak wielkie, że napewno nie za-

służyli sobie oni na słowa krytyki w tej formie wypowiedziane. Mylili się może oni niejednokrotnie, czynili czasami źle. Ale cokolwiek czynili, to jednak napewno zawsze jedynie ich myślą przewodnią było dobro sportu polskiego. W to nawet na chwile wierzyć nie przestaniemy.

Finał wczorajszych obrad jest dlatego jeszcze niezwykle przykry, że wszak i ci przedstawiciele, którzy zgromadzenie opuścili też tylko o dobro tego sportu dbają. Czyby porozumienie stron nie dało temu sportowi więcej do brego, niż postawienie spraw zasadniczo błahych na ostrzu noża i doprowadzenie do konfliktu, który piłkarstwu łódzkiemu nic dobrego dać nie może.

Nowe władze związkowe czeka obecnie niezwykle trudne zadanie. Wybrane głosami jedynie części tylko klubów muszą one baczyć by nie spotkać się z zarzutem, że pracują jedynie dla tych klubów, z pominięciem i krzywdą dla klubów „opozycyjnych”.

Będziemy chyba wyrazicielami opinii większości łódzkiej braci sportowej jeśli w tej chwili zaapelujemy do nowo wybranych władz, by w najkrótszym czasie starały się jednak dojść do porozumienia z klubami, które zebranie opuściły. Wyjdzie to napewno na dobro sportowi łódzkiemu.

Nowe władze wybrane głosami klubów reprezentujących 600 głosów przedstawiają się następująco: prezes

p. Konopka, wiceprezesi pp. Malinowski, Głazewski i Kalenbach, sekretarze Wajnberg i Rabalski, skarbnik Wasiaś, członek zarządu Jordan i Cygler.

Do wydziału gier i dyscypliny obok przewodniczącego magistra Kalenbacha, piastującego jednocześnie mandat wiceprezesa, wybrano następujących dziesięciu panów: Cerbla, Skibiński-go, Lohrera, Zadtke, Blumsztajna, Kaufmana, Majchrowskiego, Kaźmierczaka i Wahlmana.

Pozatem zapadał na zebraniu jedynie tylko jedna ważniejsza uchwała, jest nią zmiana systemu rozgrywek o mistrzostwo okręgu. Mistrzostwa będą obecnie we wszystkich klasach rozgrywane w dwóch rundach na jesieni i na wiosnę, przyczem rok obecny uważany jest jako przejściowy. Odnośnie reorganizacji systemu mistrzowskiego uchwalono też, że klasa A składać się będzie z dziesięciu klubów przyczem pozostaną w niej zarówno Hakoah jak i Makkabi, a zaawansuje też mistrz klasy B — Kaliski Klub Sportowy.

Warto też podkreślić, że to niezwykle zebranie trwało od godziny 10-ej rano w niedzielę do godziny 3 rano w poniedziałek, a więc „tylko” 17 godzin. Podobno na jście rekordów z tą liczbą zajęlibyśmy też poczesne miejsce, a dla załatwienia spraw, które były na porządku obrad starczyłoby z górą 6 godzin.

## Szwecja — Polska 10:6

### Porażka bokserów polskich w Sztokholmie

W Sztokholmie w przepelnionej sali cyrku rozegrany został w niedzielę wieczorem międzynarodowy mecz bokserski Polska — Szwecja, zakończony przykłą porażką Polski w stosunku 6:10.

Z Polaków, którzy wystąpili w osłabionym składzie, zwycięstwa odnieśli jedynie Bąkowski, Majchrzycki i Piłat.

W wadze muszej Jarzabek (Polska) przegrał na punkty z Maangelinem.

W koguciej Rogalski (P) został pokonany przez Rutenberga.

W piórkowej Kajnar (P) został wy-

punktowany przez Bohmana.

W lekkiej Bąkowski (P) odniósł pierwsze zwycięstwo dla Polski, bijąc Lindquist.

W półśredniej Peterson (Szwecja) wygrał z Garncarkiem.

W średniej Majchrzycki zwyciężył w pięknym stylu Gustafssonem.

W półciężkiej Antczak (P) przegrał z Soederbergiem.

W ciężkiej Piłat (P) zwyciężył Anderssonem.

## Polonia — Ł.K.S. 6:4

### Interesujące spotkanie hokejowe

Hokeiści Polonii stołecznej gościli już w Łodzi w roku zeszłym i od razu przyznać trzeba że podczas swej pierwszej gościnności w naszym mieście zaprezentowali się znacznie lepiej niż to było w dniu wczorajszym w meczu z ŁKS-em. Na wczorajszym zawodach Polonia w pełni zadowolona mogła jedynie w pierwszej tercji, kiedy to pokazano grę naprawdę dobrą i bardzo efektywną. Najlepszą częścią drużyny warszawskiej był atak, w którym Krygier ciągle jeszcze wiedzie prym.

Dzielnie sekundował mu Szczepaniak na lewym skrzydle. Z zapasowych napastników na wyróżnienie zasługuje przedewszystkiem Gregolajtis.

Linia obrony spełniła w zupełności swe zadanie. Bramkarz Łaszut, nie ponosi winy za przepuszczone bramki, chociaż mu jego partnerzy stale z tego powodu zarzuty stawiali.

W ŁKS-ie, grającym bez Wisławskiego, zadowolili mogli jedynie Król i Załęski, ten ostatni jednak już z pewnością za strzeżeniami. Pryfer nie jest tym partnerem któryby wraz z Prusinkiewiczem tworzyć mógł pewną linię obrony. Zawiedł wczoraj zupełnie bramkarz Jakubiec, który przepuścił kilka bardzo łatwych do obrony krążków. Jego rozmowa z publicznością i pretensje do sędzi-

go były też mocno nie na miejscu. Już w pierwszych minutach gry zdobywa Krygier niespodziewanie po błyskawicznie przeprowadzonym ataku pierwszą bramkę dla warszawian. Drugi punkt dla gości pada w dwie zaledwie minuty później ze strzału Szczepanika. Trzecia bramka jest znów dziełem Krygiera. Teraz zdobywa ŁKS przez Załęskiego pierwszą bramkę.

W drugiej tercji tempo znacznie słabnie, gra jest mniej ciekawa z lekką nawet przewagą łodzian. Warszawianie zdobywają jednak znów przez Krygiera czwartą bramkę. Teraz dopiero udaje się ŁKS-owi zdobyć dwie bramki przez Załęskiego i Króla.

W trzeciej tercji obraz gry nie ulega już zmianie jest ona prawie wyrównana. Załęski zdobywa wyrównujący punkt. Na boisko wchodzi Krygier którego w tym momencie zastępował zapasowy i już w pół minuty później wynik brzmi 5:4. Szósta bramka strzelona przez warszawian przesądza już wynik meczu na ich korzyść.

Sędziował p. Dreger, mający do pomocy fatalnych sędziów bramkowych którzy jakoś niedowiedzieli strzelonych przez gości bramek. Jedną z nich uznał mimo to sędzia i tak zupełnie słusznie.

## Pierwsze sensacje

### mistrzostw hokejowych Polski.

W dniu onegdajszym rozpoczęły się hokejowe mistrzostwa Polski, które przyniosły już dwa sensacyjne wyniki w postaci nieoczekiwanych porażek Cracovii i Pogoni.

Wyniki pierwszych spotkań o mistrzostwo przedstawiają się następująco: Czarni — KTH 5:2, Lechia — Cracovia 2:1 (!!), Legia — Ognisko 2:1 i AZS (Poznań — Pogoń 1:0 (!)).

## Kalbarczyk ustanawia rekord Polski

W Warszawie odbyły się dwudniowe zawody łyżwiarskie. W jeździe figurowej wzięli również udział łyżwiarze śląscy, pp. Żmudzińscy, rodzeństwo Kalusowie, mistrzyni Polski — Popowiczowa Breslauer i in.

W jeździe szybkiej, Kalbarczyk ustanowił nowy rekord polski na dystansie 3 klm. w czasie 5 m. 21,4 sek. przed Dobrzyńskim 5.34.1.

## Niemcy — Węgry 3:1.

### Wielki sukces piłkarstwa niemieckiego.

W dniu wczorajszym odbył się we Frankfurcie międzypaństwowy mecz piłkarski Niemcy — Węgry, który zakończył się zwycięstwem Niemiec w stosunku 3:1.

## ŁKS. mistrzem hokejowym łódzkiej klasy A.

W sobotę wieczorem odbył się na lodowisku przy Al. Unji ostatni mecz o mistrzostwo łódzkiej klasy A między ŁKS-m a Triumfem. Zwyciężył ŁKS w stosunku 4:0 (0:0, 3:0, 1:0).

Mecz odbył się przy świetle elektrycznym i podczas zawiei śnieżnej, która utrudniała normalną grę. ŁKS był drużyną zdecydowanie lepszą, jednakże w pierwszej tercji Triumf bronil się dzielnie, utrzymując wynik bezbramkowy.

ŁKS był stale stroną atakującą i zdobył w drugiej i trzeciej tercji bramki: przez Króla 2 oraz przez Wisławskiego i Załęskiego po 1. Sędziował p. Szerauc.

## Triumf II — Hakoah 2:0.

### Hokejowe spotkanie o mistrzostwo klasy B.

Debiut drużyny hokejowej Hakoahu w pierwszym meczu o mistrzostwo klasy B z Triumfem II wypadł nadspodziewanie dobrze. Gracze Hakoahu wykazali dobrą jazdą na łyżwach i ambicją i ustępowali swemu przeciwnikowi jedynie pod względem techniki i zgrania.

Triumf wystąpił w składzie wzmocnionym graczami I-szej drużyny Liskiem i Hepnerem.

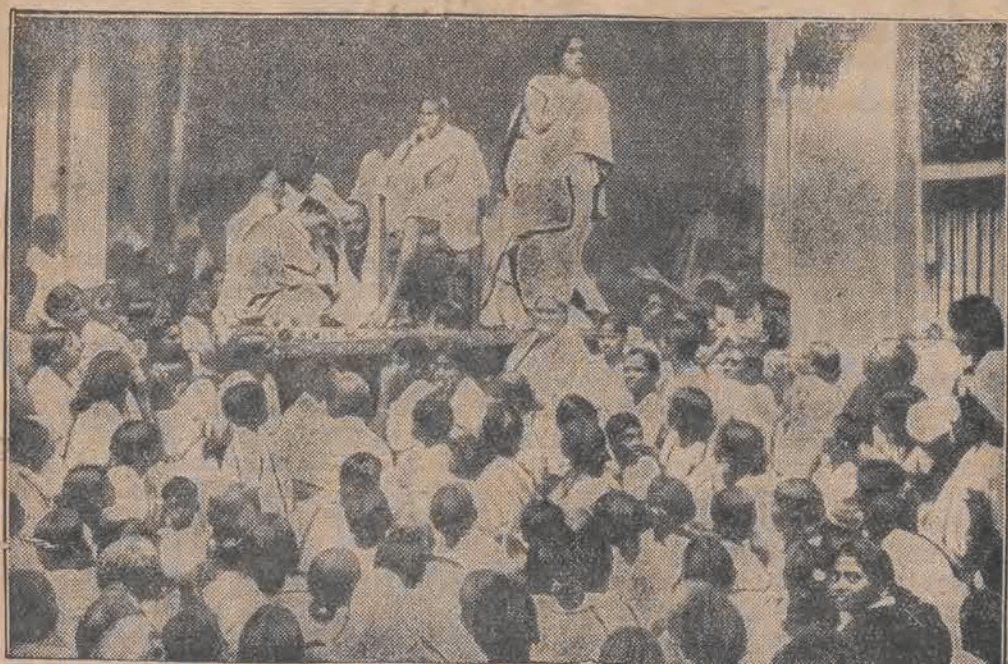
W pierwszych dwóch tercjach Triumf zdobywa dwie bramki i wynik 2:0 utrzymał się do końca. W Triumfie wyróżnili się Liske i Hepner, zaś w Hakoahu Lenga i Krauze. Sędziował p. Dreger.

## Por. Rojcewicz zdobywa puchar p. Prezydenta Rzplitej.

W dniu wczorajszym odbył się w Zakopanem konkurs hippiczny o puchar wędrowny im. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zwyciężył por. Rojcewicz na Theolu, przed Skupińskim.



## Gandhi na wiecu Kobiet



Po zwolnieniu z więzienia, Gandhi zorganizował zlot kobiet Indji, proklamując demonstrację uliczną w Madrasie, celem zmanifestowania dążeń niepodległościowych.

## „Historyczne zdarzenie” w Paryżu



Na dworzec paryski przybył w tych dniach pociąg, który wywołał ogólną sensację. Wszyscy podróżni ubrani byli w historyczne stroje ubiegłego stulecia. Jak się okazało, był to pociąg ekspedycji filmowej.

## Wspaniałe skoki



**GARAT,** burmistrz i poseł z Bayonne, zaarrestowany został w związku z aferą Stawiskiego.



Amerykański lekkoatleta Jerzy Spitz osiąga wspaniałe rezultaty w skoku wzwyż, skacząc na 1,95 metra.



**JOHN O'RYAN** mianowany został obecnie prefektem policji nowojorskiej.

### Codzienna nowelka „Expressu”

## Sirzał w teatrze.

W teatrze tego wieczoru grano jakąś banalną sztukę amerykańskiego autora.

W pierwszym akcie cała uwaga publiczności była skupiona na młodej mężatce, i jej kochanku, wytwornym artyście filmowym.

W drugim akcie miał się pojawić na widowni zdradzony małżonek. Autor przedstawił go, jako głupawego, podstarzałego arystokratę, obdarzonego ślepym zaufaniem niewierną kobietę.

W akcie tym arystokrata miał oświadczyć swemu rywalowi, z którym utrzymywał przyjacielskie stosunki, że nadesłano mu kilka listów anonimowych lecz on do nich nie przywiązuje żadnej wagi. Wierzy bowiem święcie swej połowicy, no i ma bezgraniczne zaufanie do młodego aktora.

Rozmowa kończyła się tem, że obaj mężczyźni postanowili razem pójść do baru.

Tego wieczoru w teatrze zebrało się sporo publiczności.

Pierwszy akt nie wzbudził szczególnego zainteresowania.

Rozpoczął się drugi.

Gdy kurtyna poszła w górę, publiczność ujrzała aktora filmowego czytającego na kanapie gazetę. Rolę filmowca wykonywał młody, obiecujący artysta Piotr Werdel.

Publiczność oczywiście nie znała je-

go życia prywatnego. Któż mógł zresztą przypuszczać, że treść amerykańskiego sztuczki w wielu szczegółach przypominała jego osobiste przejścia?

W roli arystokraty występował Wiktor Kurt. A Kurt miał młodzieńca, bardzo przystojną żonę, która oczywiście go zdradzała... I kochankiem jej był właśnie Piotr Werdel.

Werdel był głęboko przekonany, że Kurt o nic go nie podejrzewa.

Traktował rogacza tak, jak tego głupawego arystokratę.

A tymczasem Kurt już od wóch tygodni śledził kochanków. I dziś właśnie, w pół godziny przed rozpoczęciem przedstawienia, przez szparę w drzwiach, zauważył, jak Werdel całował jego żonę w swej garderobie.

Słyszał również, jak Piotr do niej powiedział:

— Za kilka tygodni twój stary jedzie na gościnne występy. Będziemy wówczas wszystkie noce spędzać razem!

Kurt zacisnął zęby i poszedł do swej garderoby. Nie powiedział słowa ani żonie, ani rywalowi.

W pierwszym akcie nie występował. Siedział więc w swej garderobie i myślał.

I wreszcie rozpoczął się drugi akt... Piotr Werdel, grający rolę filmowca, siedzi sam na scenie. Po chwili zja-

wia się Kurt, głupawy arystokrata.

Witają się. Kurt spogląda badawczo na rywala i wreszcie, zgodnie ze swą rolą, pyta go:

— Jak się czujesz przyjacielu?

— Doskonale — roześmiał się filmowiec. — Strasznie lubię wiosnę! Wydało mi się, jakdybym znów miał 18 lat i dopiero wstępował w życie.

— A ja czuję się dziś bardzo starym — odparł Kurt, zgodnie ze swą rolą.

Przez parę chwil trwało milczenie. Nagle Kurt spojrział groźnie na Werdla i powiedział:

— Straciłem dziś zupełnie zaufanie do wszystkich. Kobieta, którą kocham nad życie, zdradza mnie. A jej kochankiem jesteś właśnie ty jedyny człowiek, którego uważałem za mego prawdziwego przyjaciela.

Takiego oświadczenia rola głupawego arystokraty nie przewidywała.

Werdel czuł już, że traci grunt pod nogami. Chcąc jakoś ratować sytuację, zbliżył się do Kurta i szepnął mu do ucha:

— Czyś ty oszalał? Co ty wygadujesz? Czy nie pamiętasz już swej roli?

— Czy nie pamiętam roli? — powiedział głośno Kurt. — Ale pamiętam doskonale! Stało się jednak coś zupełnie nieoczekiwanego. Skretyniały arystokrata nieoczekiwanie odzyskał rozum. Nie pójdzie do baru, nie będzie prowadził głupawych, nudnych rozmów, lecz całą sprawę załatwi po męsku.

Publiczność oczywiście nie orientowała się w sytuacji. Za sceną również nie wiedziano o niczem.

Werdel wiedział doskonale, że jest zdany na łaskę Kurta. Ogarnęło go przeżenie. Począł się odruchowo cofać w kierunku kulis.

Ale Kurt złapał go za rękę i przytrzymał na środku sceny.

— Nie uciekaj! — krzyknął groźnie — Nie bądź tchórzem! Nie pogarszaj swej sytuacji. Powiedz mi, czy kochasz Zuzannę!

— Zostaw... Pomówimy o tem innym razem! — wybelkotał Kurt. — Znajdziemy lepszą okazję.

— Lepsza okazja już się nie nadarzyła! — powiedział zimno Kurt. — Zadam kategorycznie odpowiedzi!

Werdel stracił zupełnie przytomność umysłu. Spuścił głowę i nie mógł wydobyć ze siebie ani słowa.

Gdy Kurt wyciągnął z kieszeni rewolwer, na sali zaległa martwa cisza. Publiczność była zachwycona grą aktorów. Szczególnie grą zdradzonego męża!

Werdel skierował broń w stronę rywala.

— Jesteś niedźnikiem — krzyknął — i dlatego musisz zginąć!

W tym momencie stała się rzecz niezwykła. Filmowiec wydał ze siebie dziki okrzyk i poprostu uciekł za kulisy.

— Nie szkodzi! Ja go tam odnajdę! — zawołał Kurt do publiczności i pobiegł w ślad za nim.

Rozległy się huczne oklaski, a w parę sekund później za sceną — strzał rewolwerowy.

Kurt zabił rywala!...

D.

**Prenumerata:** Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

**Ogłoszenia:** W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

**Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika”, Nr. 68.148** Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 159-00.

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika” sp. z ogr. odp., redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak, Łódź, Piotrkowska 49.